

Dzieci uczą się u nas przez działanie

ROZMOWA z Anną Bukowską, kierownikiem Uniwersytetu Dziecięcego UMCS



• Skąd wziął się pomysł powołania Uniwersytetu Dziecięcego UMCS?

– Pierwsze uniwersytety dziecięce powstały w Niemczech. Z kolei w naszym kraju prekursorem była Łódź, gdzie taki uniwersytet powołano w 2007 roku. Inicjatywa wydała mi się świetna, tym bardziej, że miałam wtedy dziecko w wieku szkolnym. Pomyślałam, że byłoby wspaniałe, gdyby coś takiego powstało na UMCS-ie. Zrobiłam kalkulację z założeniem, że rodzice sfinansowałyby koszty działania. Od początku wspierał mnie w tych staraniach prof. Stanisław Michałowski, jeszcze wtedy Prorektor. Po 5 latach udało się – 1 września 2012 r. pierwszym zarządzeniem Rektora Michałowskiego było powołanie do życia Uniwersytetu Dziecięcego UMCS. Mieliśmy wówczas przygotowany harmonogram, stronę internetową i ruszyliśmy z rekrutacją. Jeździłam do szkół na zebrania z rodzicami, przekazywałam im informacje. Planowaliśmy początkowo, że zrekrutujemy ok. 130 osób, a przyjęliśmy ich aż 180!

Obecnie Uniwersytet Dziecięcy UMCS posiada osiem filii w całym województwie. Prowadzimy w nich regularne wykłady, w których uczestniczy łącznie ok. 8 tysięcy dzieci. Co roku nabór cieszy się ogromnym powodzeniem. Dzięki władzom UMCS i dyrektorowi Lubman, nasz Uniwersytet jest obecnie oddzielną jednostką. Mamy dużą autonomię, co bardzo ułatwia nam pracę.

• Jakie idee przyświecają Uniwersytetowi Dziecięcemu?

– Mam takie prywatne hasło – wiedza to wolność. Na każdych zajęciach przekazuję dzieciom, że im więcej będą umieli, tym większą swobodę wyboru będą mieli w przyszłości. Naszym celem jest pokazanie najmłodszym różnych dziedzin wiedzy. Skąd dziecko kończące szkołę podstawową ma wiedzieć, kim chce zostać i jaki profil szkoły wybrać? Jeśli wybierze nieodpowiednio, może to mieć negatywne konsekwencje w przyszłości. My

chcemy odpowiednio wcześniej pokazać dzieciom różne dyscypliny, stąd taki szeroki zakres zajęć.

Podczas wykładów teoria jest ilustrowana praktyką. Nawet jeżeli tematem jest np. mózg, to pojawiają się ilustracje, a dzieci potrafią zmontować makiety. Czasami jest jak w laboratorium: używamy probówek, odczynników, dzieci muszą same wykonać niektóre zadania. Mam dużą satysfakcję, bo na naszych zajęciach widzę u dzieci ogromny progres. Na przykład na pierwszych warsztatach nieudolnie ściskają próbkę, streśnią się, by cokolwiek do niej wlać. Natomiast po czterech miesiącach dzieciaki niemal jak profesjonaliści posługują się sprzętem, dokładnie odmierzają i precyzyjnie wlewają płyn tak, aby nic się nie wylało.

Mamy też taką metodę, że dzieci najpierw muszą postawić tezę badawczą, potem przeprowadzić badanie – czyli zadać sobie pytanie i odpowiedzieć na nie, żeby sprawdzić, czy rzeczywiście początkowo miały rację. To wzmacnia ich zainteresowanie. W czasach, kiedy mają tyle bodźców poza szkołą, trudno jest im imponować. Dlatego u nas mali studenci dużo pracują samodzielnie.

Dwukrotnie organizowaliśmy też konferencje dla kadry pedagogicznej o tym, jak przygotować lekcje, żeby dzieci chciały słuchać i się uczyć. Nauczyciele poznali takie metody, które wręcz wydawały im się za łatwe. My zaś wychodzimy z założenia, że nie trzeba wymyślać skomplikowanych rzeczy, skoro czegoś można nauczyć w prosty sposób.

Nasza metoda nauczania została opracowana przez fundację Uniwersytet Dzieci, która udostępnia także bezpłatnie scenariusze lekcji.

• Kto może zostać studentem Uniwersytetu?

– W zajęciach może wziąć udział każde dziecko w wieku 6-13 lat. Zdarza się, że mamy też młodsze osoby – nasz najmłodszy student miał 3 lata, chodził na zajęcia ze starszą siostrą. Najbar-

75 LAT UMCS

dziej podoba mi się sposób, w jaki takie małe dzieci robią notatki. Część naszych studentów jeszcze nie potrafi pisać, więc rysuje. Piękne notatki powstały np. z filozofii – dzieci rysowały to, w jaki sposób Tales czy Pitagoras wyobrażali sobie świat.

Zdarza się, że przychodzą rodzice i dziękują, że ich dziecko, które w szkole było nieśmiałe i ciche jak myszka, po pół roku uczęszczania na zajęcia potrafi wyjść na scenę i do mikrofonu odpowiadać na pytania zadane w konkursie. Dzieci socjalizują się i zaprzyjaźniają.

Na początku mieliśmy taką metodę, żeby tylko dzieci brały udział w wykładach – tak by uczyły się samodzielności. W pewnym momencie to się zmieniło, a geneza jest zabawna. Na jednym wykładzie połączyliśmy się przez skype'a z gen. Mirosławem Hermaszewskim. Rozmawialiśmy z nim o jego podróży w kosmos. Gdy pierwsze dziecko dostało mikrofon, by porozmawiać z generałem, powiedziało „Dzień dobry, nazywam się Michał, chciałbym zadać pytanie”. Hermaszewski był zachwycony, że pierwszy raz od dawna ktoś tak ładnie mu się przedstawił. Jestem z tego dumna, bo podczas zajęć kładziemy nacisk na poziom uniwersytecki. Po tym wykładzie rozmawiałam z jedną z mam, by dowiedzieć się, czy podobały się zajęcia. Odpowiedziała „podobno było super, ale co tam robić, to nie wiem, bo dzieci powiedziały, że rozmawiały z kosmitą” (śmiech). W związku z tym teraz rodzice mogą brać udział w wykładach i bardzo sobie cenią tę możliwość, robią nawet notatki.

• Czy studenci Uniwersytetu Dziecięcego także mają inaugurację roku akademickiego i otrzymują indeksy?

– Zawsze w ostatnią sobotę września organizujemy uroczystą inaugurację roku akademickiego. Dzieci otrzymują piękne, kolorowe indeksy. Zbierają w nich podpisy wykładowców i specjalne pieczątki. Ubolewają, jeśli z powodu choroby nie były na wykładzie i brakuje im jednego stempelka. Pojawiają się pytania, czy można go sobie dostawić (śmiech). W inauguracji uczestniczy Pani Prorektor ds. kształcenia, czyli nasza mentorka i bezpośrednio przełożona. Czasami przychodzi również Pan Rektor, zapraszamy też dziekanów poszczególnych wydziałów. Mali studenci wraz z rodzinami czują się bardzo dowartościowani, widząc taką uroczystą oprawę. Wielu rodziców to także nasi absolwenci, którzy z wielką nostalgią wspominają studia na UMCS-ie i cieszą się, że mogą powrócić tutaj z dziećmi.

• Harmonogram zajęć jest bardzo różnorodny. Jak wygląda program nauki? Które inicjatywy UD UMCS cieszą się największym zainteresowaniem?

– Prowadzimy zajęcia ze wszystkich dziedzin wykładanych na uniwersytecie. Najbardziej popularne są wykłady matematyczne, chemiczne i fizyczne, czyli wybuchy, wystrzały, pioruny itd. Także zajęcia z robotyki cieszą się niesłabnącym powodzeniem. Prowadzi je grupa Edukacja 3.0 wykorzystująca technologię w edukacji, ale w taki sposób, aby nie przyćmiła ona głównego celu, czyli nauki. Dzieciom podobają się także zajęcia z psychologii, gdzie ćwiczą umiejętności współpracy w grupie. Niezmiennie królują też zwierzęta, kosmos, filo-

zofia. Rewelacyjny był wykład „Tajemnice ludzkiego mózgu” – uczestnicy prosili po zajęciach, żeby odbyły się jeszcze raz. W ofercie mamy też ćwiczenia, podczas których dzieci muszą zidentyfikować różne substancje. Wszystkie wyglądają tak samo – białe, krystaliczne, bez zapachu. Dzieci muszą przygotować odczynnik, wskaźnik, przeprowadzić badania porównawcze, identyfikację. Ważny jest także temat bezpieczeństwa – przestrzegamy ich, że truczyny i materiały łatwopalne są w domu. Mamy również ciekawe zajęcia „Czy wiesz, co jest”, podczas których robimy z dziećmi np. jogurt smakowy.

Czasami jestem zdumiona dojrzałością naszych podopiecznych. Któregoś roku najciekawszym wykładem obwołany został ten z filozofii. Właściwie wszystkie dzieci są filozofami – stale zastanawiają się nad sensem istnienia. Należy więc mówić językiem dostosowanym do nich, ale nie infantylnie – tylko w sposób poważny, na odpowiednim poziomie.

Dodatkowo jako UD bierzemy też udział w Pikniku Naukowym Lubelskiego Festiwalu Nauk i wielu inicjatywach organizowanych przez UMCS. Prowadzimy również wycieczki i zajęcia dla szkół pt. „Ty też możesz zostać Skłodowską” – oprócz warsztatów naukowych opowiadamy o tym, jak działa uczelnia, jaki jest uroczysty strój rektora i czym zajmuje się dziekan. Organizujemy również półkolonie wakacyjne dla dzieci, na które zatrudniamy kadrę z uprawnieniami. Dzieci mają zapewnioną całodzienną opiekę i moc atrakcyjnych zajęć warsztatowych.

• Jak pracownicy naukowcy i administracyjni z UMCS włączają się w funkcjonowanie Uniwersytetu Dziecięcego? Kto jeszcze wspiera wasze działania?

– Dziś mogę powiedzieć, że nie byłoby Uniwersytetu Dziecięcego bez pracowników – zarówno administracyjnych, jak i naukowych. Te osoby bardzo często angażują się w naszą działalność jako wolontariusze. Mamy również sponsorów, z któ-

rymi współpracujemy od wielu lat. Od firmy Alexander otrzymujemy edukacyjne gry planszowe oraz manualne zabawki na zajęcia i nagrody dla dzieci. Od tego roku jako sponsor dołączyła Lubella. Jest też Santander, od dawna wspiera nas również Cisowianka.

• Uniwersytet dla dzieci funkcjonuje już 7 lat. Pokazuje to, że taka inicjatywa była w naszym regionie potrzebna. Jakie są wnioski z dotychczasowej działalności?

– Jest potrzeba zajęć prowadzonych na wysokim poziomie merytorycznym i organizacyjnym, a przy tym niedrogich. Koszty wykładów pokrywamy z wplat rodziców. Ceny są przystępne, a gdy po latach spotkam rodziców naszych podopiecznych, bardzo chwalą ich rozwój. Dzieci świetnie sobie radzą w szkole, łatwiej nawiązują znajomości. Najmłodszy z dumą mówi, że są studentami, rozwijają się. My zaś przy okazji promujemy dobre imię uczelni wśród ich rodzin.

Dodatkowo dzieci, które zaczynały na pierwszych rocznikach, za 2-3 lata będą już w klasach maturalnych, więc być może zechcą przyjść na studia na UMCS. Badania wśród absolwentów uniwersytetów dziecięcych wykazały, że 70-80% z nich podejmuje studia na uczelni, do której uczęszczały jako dzieci.

Po 7 latach funkcjonowania Uniwersytetu Dziecięcego oraz wcześniejszych staraniach uważam, że było warto. Jeśli dzieci będą chciały dalej się uczyć i zgłębiać wiedzę, to wyrosną z nich dobrzy i świadomi obywatele. To zysk dla wszystkich i jestem z tego dumna.

Śmiało mogę też powiedzieć, że łączymy pracę z pasją. Traktujemy dzieci i rodziców jak partnerów. Martwimy się o wszystkich, opiekujemy się najmłodszymi. Takie podejście skutkuje tym, że nie mamy problemów z rekrutacją. Chcą z nami współpracować zarówno wykładowcy, jak i wolontariusze. Mam nadzieję, że tak będzie również przez kolejne lata.